

Noc była głucha i ciemna. Zbierało się na burzę. Czarne ciężkie chmury sunęły po niebie. Wiatr złośliwie chichotał targając gałęziami drzew. Od czasu do czasu poprzez świst przedzierało się pohukiwanie sowy, wycie psa i dalekie odgłosy grzmotów. Atmosfera była napięta. Wydawało się, że lada chwila coś się stanie, nastąpi jakieś wydarzenie, eksplozja, czegoś początek albo koniec.

I rzeczywiście. Na krótką chwilę wiatr zamarł, sowa przestała hukać, pies wyć, nawet chmury zatrzymały się na niebie i grzmoty ucichły. W ciszy, jaka nastała rozległ się chrzęst odsuwanej ściekowej klapy. Cisza spotęgowała hałas. Nagle z otworu wynurzyła się łapka, zaraz po niej druga a następnie główka pokryta strupami, zadrapaniami, liszajami, ociekająca śmierdzącymi ściekami.

Stworek postępując wyszedł z kanału. Wyglądał okropnie, wzbudzał obrzydzenie. Stał na cienkich trzęsących się łapkach, otrzepał ciało z resztek kanalizacyjnych i ciekawie rozglądał po otaczającym terenie. Wzrok powoli przyzwyczajał się do ciemności. W oddali zobaczył światła wielkiego miasta. Chwilę patrzył, by wreszcie ruszyć w tamtą stronę.

Zastanawiał się czy trafi, czy rozpozna? Wyraźnie utkwily w jego kształtującej się świadomości tamte miejsca i momenty. Wiedział i pamiętał. Szedł i musiał trafić. Musiał!

Powoli zbliżał się do pierwszych zabudowań. Miasto spało. Ciche i spokojne. Stworek szedł środkiem drogi. Bose stopy ciepło młaskały w kontakcie z asfaltem. Ciekawie rozglądał się wokół i rejestrował widziane obrazy. Jakże odmienny był jego poprzedni świat. Brudna i cuchnąca woda, tysiące odpadków, ostrych, klejących się, czepiających. Agresywne stworzenia. Zimno i nieprzyjemnie.

Teraz było dobrze, przytulnie i swojsko. Czuł się prawie jak w domu a myśl, że za chwilę wróci napawała radością i ufnością.

Zbliżał się do centrum. To już blisko. Wiedział, że to gdzieś tutaj. Wysoki budynek z wieloma oknami. Tam kiedyś mieszkał. Tam było tak rozkosznie. Nos wyczuwał znane już zapachy.

To był ten budynek. Wszedł do klatki schodowej i powoli wspinał się po schodach. Serce biło na przemian to zbyt szybko to za wolno. Duże napięcie. W gardle zaschło i aż drżał z przejęcia.

Poznał drzwi. Te same. Białe ze złotą klamką wziernikiem i mosiężną tablicą. Chwilę przyglądał się ze wzruszeniem znanemu tak dobrze widokowi. Tyle razy tu wchodził.

Nacisnął dzwonek. Nerwowy moment wyczekiwania. Słyszał kroki i skrzypnięcie otwieranych drzwi, w których stanęła młoda rozespana dziewczyna w negliżu.

Jaka ładna, pomyślał stworek, jaka śliczna. To ONA. To ONA! NA PEWNO: serce tak mocno biło, w oczach pojawiły się łzy. To na pewno ona, ale dla pewności musi zapytać.

-Czy to pani osiemnastego września miała skrobankę?

-Tak.

-Mamusiu!?!?!?

stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

myrosław, dodano 26.04.2013 18:55

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.